

Dziki jest piękny!

Bardzo mi się podoba wstępny artykuł Marii Humy i Andrzeja Żwawy w ZB 11 – 12/2005. Porusza przystępnie problem rozdziału ekonomii od ekologii. Jego zaletą jest również to, że nie jest zbyt długi. To prawda, że ekonomia różni się całkowicie z ekologią, że pieniądz nie odzwierciedla realnych dóbr, że nawet obrót pieniądzem przyczynia się do niszczenia, a nie ochrony, że wzrost wyparł pojęcie harmonii, choć harmonia kojarzy się z ekosystemem a przyrost wzrostu z rakiem. Mało kto dzisiaj wierzy w tzw. „rozwoj zrównoważony”, chyba tylko używający tego określenia dla celów propagandowych. Ale czym innym jest o czymś wiedzieć, a czym innym zgodnie z tą wiedzą postępować. Przy całej sympatii do różnych prób korzystania z alternatywnych ekonomii obawiam się, że nie wystarczą do zmiany głównego kierunku toczącego się walca cywilizacji. Co więcej, dyskusja zaczyna być interesująca dla uczestników gry, kiedy staje się żywą wymianą zdań i poglądów przez przedstawicieli obu stron sporu, kiedy przy jednym stole siedzą zwolennicy różnych rozwiązań i odpowiadają na argumenty przeciwnika. „Spopularyzowane” „działania lokalne” są sympatyczne do czasu, kiedy za moim ekologicznym płótem z wyplecionych gałęzi świerkowych nie rozpocznie się budowa wielkiej hali produkcyjnej jakiejś korporacji outsourcingowej (przenoszącej produkcję w zacofane regiony w poszukiwaniu obniżenia kosztów). Okazuje się, że moje lokalne działania zostaną w jednej chwili zmiecione przez Wielką Nieznaną Siłę i nic nie pomogło towarzyszące im myślenie globalne.

Toczy się dyskusja wśród przyrodników, etnologów, miłośników krajobrazu o tym, żeby nie zabudować polan Puszczy Białowieskiej, tego najcenniejszego kompleksu leśnego Europy. A tymczasem znajomy geodeta pisze, że przed kilkoma miesiącami dzielił łąkę przylegającą do światowego dziedzictwa ludzkości na działki do sprzedania. A więc zamiast lokalnych spotkań ci naiwni „ekolodzy” powinni kontrolować uchwały rad gminy, śledzić studia uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego gmin, a żeby o nich wiedzieć powinni najpierw śledzić ogłoszenia w prasie, a nie hodować ekologiczną pietruszkę. A co, kiedy w radzie jakiejś gminy są przedstawiciele wielkiej „multikorporacji” zwanej Lasami Państwowymi, dającej pracę i poczucie bezpieczeństwa, którzy nie podzielają poglądów ochroniarskich? Co, jeśli dla wielu lokalnych właścicieli sprzedaż łąki to najprostszy sposób zarobienia pieniędzy bez wysiłku? W ten sposób sprzedaje się przyrodę wszędzie na świecie, bo wszędzie instytucje oficjalnej ekonomii kontrolują ośrodki decyzyjne i tym, którzy władają przyrodą dają łatwe pieniądze.

Chciałbym móc przeczytać odpowiedzi na najważniejsze pytania ekonomiczno-ekologiczne w ramach wspólnej debaty przedstawicieli różnych szkół, ale na razie nigdzie się

z nią nie zetknąłem, może poza dyskusją w „The Ecologist” przed paru laty (nie pamiętam niestety numeru), chociaż i ona pozostawiła więcej pytań niż odpowiedzi. Na przykład z perspektywy ludzi chorych, starych, ułomnych i ich konieczności życiowych wybór jest prosty: biorę od każdego, kto daje i nie obchodzi mnie system. Poza tym „większy” daje poczucie większego bezpieczeństwa i ma większe możliwości (np. jego informacje, choćby nieprawdziwe, będą tymi, które docierają, bo mając pieniądze i władzę ma środki przekazu). Odważni bywają ludzie młodzi, gotowi uwierzyć w lepszy świat i próbujący go budować. Dość długo żyję i widziałem wiele prób alternatywnego życia, obok głównego nurtu. Choć indywidualnie bywa, że dają szczęście, trudno je nazwać sukcesem zmieniającym świat. Porażek widziałem dużo więcej. Skoro nasze społeczeństwo się starzeje, to można się spodziewać, że postawy tradycjonalistyczne (w tym złym znaczeniu) i zachowawcze mogą w nim długo przeważać. Moi sąsiedzi z białowieskiej wsi będą woleli sprzedać ziemię i kupić żywność taniej w Kauflandzie niż wrócić do pługów i myśleć o lokalnej ekonomii.

Napisałem to wszystko po to, żeby nie zapominać podczas dyskusji nad alternatywą dla światowej gospodarki o priorytecie ochrony miejsc dzikich. To prawda, że wszystko jest połączone i zmiany w ekonomii wpływają na przyrodę. Nie działa to jednak tak pięknie, jak myśli ktoś, kto ideologicznie przesiada się na rower. Nawet miliony rowerzystów nie uratują ostatniej puszczy przed zamienieniem jej w park rozrywki, a przy dobrej woli kilku polityków można to łatwo zrobić w ciągu jednego roku! Bez żadnych kosztów, bo obecne nadleśnictwa przynoszą wielomilionowe straty. Różne szlachetne postawy indywidualne mogą być nawet na rękę ośrodkom pomnażania bogactwa, tzw. wzrostu i rozwoju, jeśli równocześnie odwracają uwagę od eksploatowanej (lub „cywilizowanej”) właśnie dzikiej przyrody, dając poczucie słusznym wyborów.

Wczoraj usłyszałem w radio wypowiedź dyrektora pewnej światowej fundacji zajmującej się przyrodą. Prowadzi ona wielką kampanię na rzecz bardziej ekologicznego życia: zachęcają, żeby kupować nowocześniejsze żarówki, nowocześniejsze pralki i lodówki. Wiadomości radiowe dały mu bardzo dużo czasu. Nigdy tyle czasu nie dano komuś, kto by mówił np. o planowanej autostradzie przez bezcenne obszary. Ta organizacja wspaniale wpisuje się swoim działaniem w główny kierunek wytyczany przez ekonomistów świata. Wzrost musi być, byle był nowoczesny. Ten człowiek przekonywał, że tworząc rynek dla nowocześniejszych produktów uratujemy Ziemię. Ja mu nie wierzę. Uważam to za pewnego rodzaju hipokryzję. Na nowoczesne produkty stać tylko garstkę najbogatszych, a poza tym dzisiejszy samochód jest 100 razy bardziej „ekologiczny” niż samochód sprzed 50

lat i co z tego? Dobrze jest wyłączać niepotrzebne światło, ale mieć przekonanie, że w ten sposób ratuje się planetę? To bzdura! Oczywiście, kampania tej organizacji nie wspomina o wielkich korporacjach, przemyśle, mechanizmach bankowych itd. Nie jestem przeciwnikiem tej kampanii – jednak padło o jedno słowo za dużo: w ten sposób nie zatrzymamy niszczenia przyrody, to nie gospodarstwa domowe są przyczyną niszczenia przyrody. Potrzebna jest zmiana kierunku marszu a nie lepsze ubranie.

Najcenniejsze dzikie obszary są nieustannie niszczone, wycinane i każdego dnia nadal ubywa gatunków. W Polsce toczą się dramatyczne spory o Via Baltikę, Puszcę Białowieską, góry... o ostatnie fragmenty dzikiej przyrody. Gdyby całą energię skierować na stworzenie absolutnej zasady nienaruszalności obszarów dzikiej przyrody i odtwarzanie korytarzy ekologicznych, wówczas przełożenie na ekonomię

byłoby natychmiastowe i prawdziwe. Koszty z tym związane urealnialyby ekonomię niezależnie od tego, co by ekonomiści majstrowali. Broniąc dzikiej przyrody, bezpośrednio ingerujemy w ekonomię czyniąc ją bardziej odnoszącą się do rzeczywistości. Poza tym, to właśnie przyroda jest wzorcem bezbłędnym, wolnym od kłamstw, pomyłek, propagandy. Jeśli chronimy dziką przyrodę – chronimy wszystko, co nas dotyczy. Manipulując przy naprawianiu ekonomii nie powinniśmy zaniedbać bezpośredniej ochrony dzikiej przyrody, bo może być za późno, żeby nowe systemy sprawdzić w rzeczywistości. Poza tym, dzikie jest piękne, działa na nasze uczucia, a te bywają dla nas ważniejsze niż wiedza teoretyczna.

Janusz Korbel, Białowieża
ajotka1@poczta.onet.pl

zadra
pismo feministyczne

kwartalnik feministyczny

Do kupienia w księgarniach Empiku
oraz w księgarni eFKi:

www.efka.org.pl/sklep

Roczna prenumerata Zadry wynosi 24 zł.

Wpłata na konto:

Fundacja Kobieta
ul. Syrokomli 19B/20
30-102 Kraków

Nazwa banku: BPH-PBK o/Kraków

Nr rachunku:

51 1060 0076 0000 3200 0022 0850

Numery archiwalne:

Ilona Zwęglińska

Fundacja Kobieta eFKa

tel. 012 422 69 73

e-mail: zweglinska@efka.org.pl

www.efka.org.pl/zadra

